

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński i

Nr. 603

Poznań, wtorek dnia 31 grudnia 1929

Rok XXIV

Konferencje p. Bartla

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.) Prof. Bartel po konferencji z Daszyńskim odbył półtoragodzinną naradę z pos. Sławkiem i Byrką.

Wszystkie te konferencje dotyczyły spraw budżetowych. (w)

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.) Min. Zaleski przyspieszył swój wyjazd do Genewy, dokąd wyjedzie 8 lub 9 stycznia. (w)

Oświadczenie min. Józefskiego

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.) W poniedziałek dotychczasowi ministrowie zegnali się z urzędnikami.

W czasie pożegnania w ministerstwie spraw wewn. nowy minister Józefski podniósł zasługi ustępującego gen. Składkowskiego, dodając, że przychodzi po nim jako po starym wypróbowanym żołnierzu marsz. Piłsudskiego i sam również jest żołnierzem marszałka. Dalej zaznaczył, że gen. Składkowski będzie symbolem dla jego pracy i że będzie szedł śladami swego poprzednika. (w)

Żydz o p. Bartlu

Żydowski „Unzer Express” w następujący sposób charakteryzuje nastroje polskiej lewicy:

„W szeregach P. P. S. panuje teraz radość. Pozbyli się ciężkiego ciężaru uprawiania opozycji. Kasa partyjna zostanie odbudowana. Składka członkowska będzie podwyższona. Znowu wyznaczy się wybory do Kas Chorych i można będzie z powrotem odsadzić te instytucje swoimi ludźmi. Także we współdzielniach stanie się lepiej. W urzędzie aprowizacyjnym znowu zamianuje się szefem p. Szwalbego, który bardzo popierał spółdzielnie i magistraty pepeesowskie.

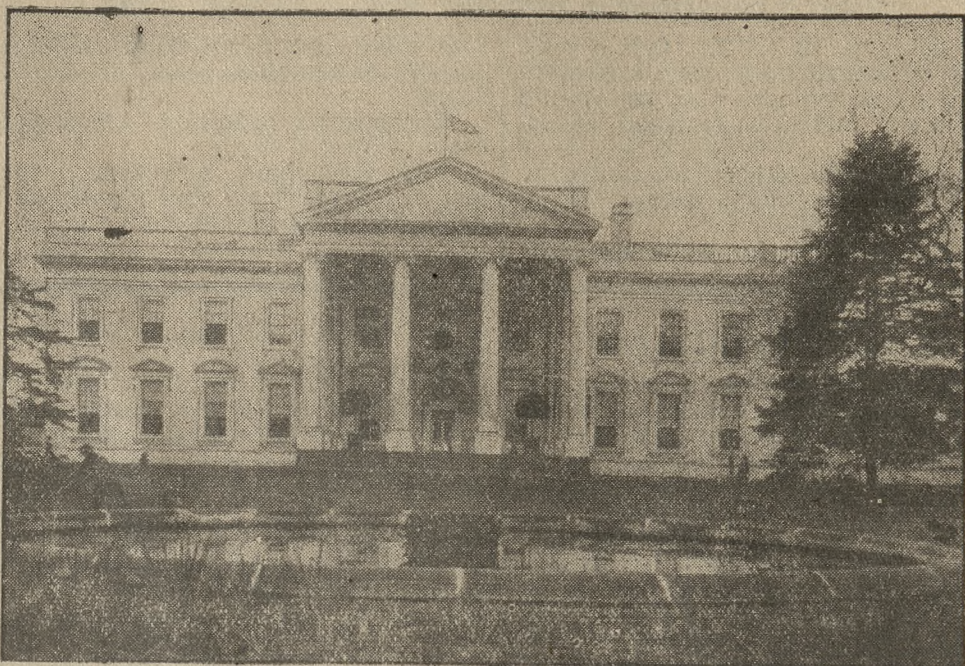
„U „fraków” (B. B. S.) panuje zamieszanie. Na ostatnich wiecach niedzielnych wszyscy mówcy oświadczyli, że odład partja będzie musiała przejść do „samowystarczalności”, t. j. że będzie bardzo trudno wydostać fundusze na utrzymanie ich instytucji, gdyż nowy minister pracy nie będzie już mógł tak pomagać, jak terazniejszy. Zresztą Bartel wcale nie potrzebuje „fraków”, przeciwnie P. P. S. może mu się wysłużyć daleko lepiej, gdyż u nas ma jeszcze reputację stronnictwa opozycyjnego, wyrobiwszy sobie nazwę partji, pragnącej „zlikwidować” system majowy, a teraz jest ona tak łatwa do zdobycia, jak rzadko nawet Chadecja lub N. P. R.

„Premier Bartel nie będzie tedy miał wielkich trudności w Sejmie. Nie przyjdzie mu trudno wydostać budżetu, nie będzie miał kłopotów nawet przy poprawkach do konstytucji, nie będzie go się niepokoiło sprawą Czechowicza i wszelkimi ciężkimi grzechami z roku 1927-8.

„Mimo to Bartel przybywa w najtrudniejszej chwili dla obecnego systemu rządowego, gdyż główne nieszczęście tkwi nie w Sejmie, lecz w ciężkim położeniu ekonomicznym... Premier Bartel jest dobrym mówcą, więc z pewnością zdobędzie pięknymi słowami Centrolew, ale czy wpłynie również na sytuację gospodarczą w Polsce?”

Amnestja we Francji

Paryż, 30. 12. (PAT.) Jutro mają być przedstawione do podpisu prezydentowi dekrety amnestyjne, obejmujące m. in. znanego pisarza i działacza politycznego Leona Daudeta.



Biały Dom w Waszyngtonie, którego jedno skrzydło padło w ciągu wieczora wigilijnego pastwą ognia.

Obrady Senatu

Senator Erdman zgłosił wniosek o wyrażenie marsz. Szymańskiemu votum nieufności

Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Senatu wybuchła wielka wrzawa, która zakończyła się złożeniem przez sen. Erdmana („Piast”) wniosku o wyrażenie marsz. Szymańskiemu votum nieufności. Klub Narodowy będzie za tym wnioskiem głosował.

Nieporozumienie wynikło na tle określenia terminu prekluzyjnego, w którym Senat może zgłaszać poprawki do projektów sejmowych.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia poza sprawą podatku od nieruchomości miejskich zawierał osiem spraw, które zalegały w Senacie ponad dni trzydzieści.

Już w komisjach senackich, które obradowały w południe, wynikły na tem tle nieporozumienia, które w komisji skarbowo budżetowej zakończyły się secesją opozycji. Ta bowiem, stojąc na gruncie prawa, oświadczyła, że Senat nie ma już prawa zajmować się temi sprawami, gdyż na zasadzie art. 35 konstytucji może zgłaszać poprawki jedynie do dni 30.

Marsz. Senatu, zagajając obrady, złożył hołd pamięci Stanisława Małachowskiego i Clemenceau a następnie złożył sprawozdanie z czynności Senatu za rok miniony, tak samo jak się składa sprawozdanie na walnem zgromadzeniu jakiegokolwiek stowarzyszenia. W końcu oświadczył, że usuwa kwestję 8-miu punktów z porządku dziennego aż do czasu, gdy komisja regulaminowa i prawnicza wypowiedzą się w sprawie jak należy pojmować okres trzydziestu dni.

Przeciwko temu wystąpił sen. Januszewski (Wyzw.), który zgłosił wniosek, że Senat nie ma już prawa zajmować się temi sprawami.

Wywiązała się bardzo długa dyskusja formalna, w czasie której ujawniła się całkowita indolencja p. Szymańskiego w przewodniczeniu. Np. w pewnej chwili zarządził głosowanie nad wnioskiem sen. Januszewskiego ale steryzowali go senatorowie z B. B., którzy na nowo podjęli dyskusję i p. Szymański dyskusję tę tolerował.

Steroryzowany przez B. B., oświadczył, że sprawę odsła do komisji regulaminowej i wniosku sen. Januszewskiego nie poddał pod głosowanie.

Z kolei udzielił głosu sen. Gaszyńskiemu, który zaczął referować sprawę podatku od nieruchomości.

W czasie tego przemówienia z law

lewy podniosły się głosy: „Żadamy 10-minutowej przerwy!”

Gdy głosy się ponawiały, mimo, że sen. Gaszyński już mówił, marsz. Szymański powstał i w tonie słodko uprzejmym oznajmił: „Państwo prosza o 10-minutową przerwę? Proszę bardzo. Ja się zgadzam. Zarządzam 10-minutową przerwę.”

Przerwa trwała pół godziny, w czasie której starano się sprawę załagodzić ale z p. Szymańskim do porozumienia dojść nie było można.

Aby wybrnąć z sytuacji, przewodnicstwo objął wicemarsz. Gliwie a p. Szymański już się na sali nie pokazał.

Sen. Gliwie oświadczył, że wniosku sen. Januszewskiego pod głosowanie nie podda i udzielił głosu sen. Gaszyńskiemu

W dyskusji sen. Głabiński podniósł, że w r. 1925 ustawę o nieruchomościach przyjęto tylko na jeden rok a tymczasem corocznie się ją przedłuża.

Samą ustawę uchwalono a następnie sen. Erdman zgłosił wniosek o wyrażenie votum nieufności p. Szymańskiemu

Wniosek ten poddany będzie pod głosowanie na następnym posiedzeniu Senatu w dn. 2 stycznia. (w)

„Berl. Tageblatt” o rządzie prof. Bartla

Berlin, 31. 12. (Tel. wł.) Omawiając skład osobowy rządu premiera Bartla, „Berliner Tageblatt” w doniesieniu z Warszawy wywodzi, iż pozostanie w gabinecie plk. Prystora jest dowodem, że Piłsudski w dążeniu do uzyskania od Sejmu dyktatorskich uprawnień bynajmniej nie jest skłonny do jakiegokolwiek ustępstw.

Skład nowego rządu wskazuje, że wytyczne polityki polskiej nie ulegną zmianie a na zewnątrz ma być dowodem przywrócenia jednolitości pokłóconego wewnętrznie obozu rządowego.

Nominacja wojewody Józefskiego, b. członka rządu Petlury, każe przypuszczać, iż zadaniem nowego min. spraw wewn. będzie wznoszenie mostów polsko-ukraińskiej ugody. B. Z.

Choroba kardynała Gaspari

San Sebastian, 30. 12. (Radio.) Sekretarz stanu kardynał Gaspari załagodził na influence. Stan jego nie budzi jednak obaw.

Na południu Francji

(Od naszego korespondenta.)

Grenoble, w grudniu

W ósmym dniu wycieczki automobilowej na południe Francji znaleźliśmy się w hotelu de France w Aix en Provence. Garaż był tak przepelniony, że trzeba było przeczekać parę godzin zanim znalazło się wolne miejsce. Tymczasem dumaliśmy nad oczekującym nas rachunkiem, który ze względu na bliskość Nizy, „perły francuskiej Rivieri”, zapowiadał się dość smutnie. Jak się później okazało, był on rzeczywiście o 50 proc. wyższy niż w innych miejscowościach.

Na drugi dzień po trzydziestu kilometrach jazdy dotarliśmy do drugiego z kolei największego miasta Francji, najważniejszego jej portu handlowego i ruchliwego centrum turystycznego, mianowicie do Marsylii. Zdaleka już widać było olbrzymie masy kominów fabrycznych i wielką chmurę dymu, który zmieszany z drobnym „kapuśniaczkiem” zasłaniał całą okolicę. Mijamy linję obwołu celnego. Spostrzeższy cudzoziemców i zagraniczny samochód, urzędnik pozwolił nam przejechać bez zatrzymania się.

Ruch na głównych ulicach olbrzymi. Auta pędzą z nadzwyczajną szybkością a policjanci przypatrują się im z filozoficznym spokojem, interwenjując rzadko i bardzo niechętnie. Zdaje się, że szoferzy robią tu, co tylko się im spodoba. Z pośród 700 tys. mieszkańców Marsylii, większość prawdopodobnie stale przebywa na ulicach. Wszyscy jak gdyby tu żyli poza domem.

Dojeżdżamy do starego portu, jedynego w Marsylii aż do r. 1844. Na prawo i lewo wznoszą się dawne fortyfikacje (Saint Nicolas i Saint Jean). St. Jean jest to stary zamek rycerzy maltańskich, do którego dostać się można przez most wiszący. Ponieważ jednak interesuje nas życie portowe, decydujemy się obejść drogą okólną. Zatrzymujemy się przed nową katedrą na wybrzeżu. Jest to piękna budowla w stylu bizantyjskim z wspaniałym widokiem na otwarte morze. Następnie bulwarem Longchamps udajemy się do palacu tej samej nazwy z wielką galerją. Nad portem od strony morza panuje bazylika Notre Dame de la Garde, wzniesiona na wzgórzu wysokości 150 mtr. Na dzwoninicy znajduje się 9-metrowa połączona figura Panny Marji, patronki marynarzy. Godna uwagi jest tu jeszcze promenada la Corniche, długości 7 km., z eleganckimi willami i restauracjami. Ze starego portu robimy wycieczkę czółnem do zamku d'Iff, znanego z powieści Dumasa „Monte Christo” a po południu jemy obiad w małej restauracji portowej, ale apetyt odejmuje nam opowiadanie starego kelnera o morowej zarazie, która w 1720 r. wygubiła połowę mieszkańców miasta.

W dokach zapuszcza się w rozmowę ze starszym robotnikiem. Rozprawia chętnie: „Dawniej było tu bardzo pięknie. Marsylja była miastem taniem a przed wojną życie w niej było bardzo wesołe. Dzisiaj wszystko jest drogie a zarobki małe.” „Ale cóż robić — dodaje z rezygnacją — takie to już jest życie!” Wskazuje nam najkrótszą drogę do Tulonu, poczem odjeżdżamy, zegnając się z nim serdecznie.

Po drodze nie mogę się oprzeć smutnym rozważaniom. Jedenaście lat minęło od zakończenia wojny a presty robotnik w Marsylii ciągle jeszcze odczuwa jej fatalne skutki. W Niemczech nigdzie nie słydałem podobnych narzeków, mimo iż wojnę wygrali Francuzi. I tutaj nasuwa się pytanie: a jak dopiero wyglądałaby Francja po zwycięstwie Niemców?

Po drodze z Marsylii mijamy największy port wojenny Francji, piękny Tulon. Miasto, liczące około 120 tys.

mieszkańców, leży w wspaniałej okolicy. Czyste i eleganckie, posiada południowy charakter. Świeża zieleń palm na bulwarach ostro odbija od białych budynków. Obok portu handlowego znajduje się wojenny z arsenałem marynarki. Krażowniki, torpedowce, armaty — wszystko błyszczy w słońcu i przypomina, że era wiecznego pokoju jest tylko nieiszczalnym ideałem. — Tutaj też odznaczył się Napoleon jako oficer artylerji, gdy odebrał Anglikom port, oddany im w czasie rewolucji przez rojalistów.

Jedziemy dalej. Dokoła nas ciągną się wspaniałe winnice. Dorodni wieśniacy pytają, czy jesteśmy Niemcami. Tłumaczą im, że pochodzimy z kraju sąsiedniego — Polski. Słuchają pilnie, ale nie rozumieją. Są tylko zadowoleni, że nie jesteśmy Niemcami. Wieczorem zatrzymujemy się na nocleg we Frépis a następnego dnia rano oglądamy ruiny starego rzymskiego amfiteatru i akwaduktu. Starożytne Forum Julii, założone przez Cezara, było pięć razy większe od dzisiejszego miasteczka. Założyciel jego myślał o budowie wielkiego portu, który miał konkurować z Marsylią. Frepis utrzymało swe znaczenie jednak tylko do 16-go stulecia. Potem piasek zasypał port i oddalił miasto od morza o półtora kilometra.

Zbliżamy się do wybrzeża i jedziemy nim aż do Nizy, całe 70 km. serpentynami po wzgórzach, które na dole otacza biała linia rozpryskujących się fal. Mam wrażenie, że w tym pięknym kraju w głowach ludzkich mogą się rodzić tylko szlachetne myśli i idee. Jest to prawdziwy raj na ziemi. Cote d'Azur!

Cannes. Luksusowe parki, wspaniałe wille, przepiękne hotele i jachty milionerów w porcie. Siedziba największego i najbardziej bezmyślnego bogactwa.

Ruch automobilowy na wybrzeżu stale się zwiększa a pomiędzy Antibes i Nizą zamienia się w jeden nieprzerwany łańcuch samochodów, kraczących bez przerwy w obie strony. Wreszcie docieramy do Nizy. Przejeżdżamy przez Promenade des Anglais, Quai des Etats Unis, Avenue de la Victoire. Życie pulsuje ostrem tempem a prym wiodą cudzoziemcy. Po paru godzinach wypoczynku udajemy się w kierunku Alp nadmorskich.

Z Nizy przez miasteczko Grasse wjeżdżamy w obręb Alp nadmorskich. Grasse pachnie bardzo silnie, gdyż znajduje się w niem szereg fabryk, wyrabiających perfumy i wonne esencje. W ciągu roku przerabia się tu około 5 milj. kg. kwiatów. Dalej mijamy jeszcze malowniczo położone Castellone, oparte o skałę, z kapliczką na jej wierzchołku, otoczoną ruinami. Jest to dzika, rozbójnicza romantyka najgrubszego kalibru.

Na noc zatrzymujemy się w Barre-ma. Ostre zapach lawendy znów wskazuje na sąsiedztwo fabryk perfum. Zostawiamy samochód w małej gospodzie i z latarką elektryczną w ręce błądзимy po pustych ulicach. Z powodu soboty cała młodzież zgromadziła się w naszej gospodzie przy orkiestrze, gdzie tańczyć będzie do rana.

W niedzielę znów „gonimy“ alpejską szosą a koło południa przejeżdżamy przez miasteczko Sisteron, leżące nad rzeką Durance. Nad miastem wznosi się stara forteca, zamieniona na więzienie. Ulice pełne świętującej ludności. Zwiedzamy pałac sprawiedliwości z końca 15-go stulecia, jedno z najbogatszych we Francji muzeów, katedrę Notre Dame i umykamy dalej.

Po paru godzinach witamy dolinę Izery, nad którą leży Grenoble, główne miasto francuskich Alp. Położenie jego jest wspaniałe. Z szerokich ulic otwierają się widoki na wierzchołki alpejskie, pokryte wiecznym śniegiem.

Ghandi domaga się zupełnej niepodległości Indji

Londyn, 30. 12. (PAT.) W kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie w związku z obradami indyjskiego kongresu narodowego i rolą Ghandiego, odrzucającego statut dominjalny

Grenobla jest bogatym miastem uniwersyteckim o barwnej i krwawej przeszłości. Prawie trzecią część jej ludności pracuje w przemyśle — przy wyrobie rękawiczek. J. R.

i domagającego się zupełnej niepodległości Indji.

W ciągu najbliższego roku oczekiwane są w Indjach brzemienne w skutki wypadki.

Wybuch na stacji kolejowej

Dwóch robotników odniosło bardzo ciężkie rany

Łódź, 30. 12. (PAT.) Dziś o godz. 16,55 w pobliżu stacji kolei Łódź-Kaliska wskutek wybuchu uległ zniszczeniu drewniany budynek spawalni kolejowej.

2 robotników, zajętych wewnątrz budynku, przewieziono w stanie bezradnym do szpitala.

Wskutek wybuchu wyleciały szyby

oraz został uszkodzony dach, znajdujący się obok miejsca wybuchu parowozowni.

Dochodzenia prowadzi urząd śledczy.

Prawdopodobnie przyczyną wybuchu było nieostrożne obchodzenie się z urządzeniem acetylenowem.

Zgon dziennikarza

Toruń, 30. 12. (PAT.) Dziś o godz. 5 po poł. zmarł po operacji w szpitalu w wieku lat 47 śp. Władysław B'oński, kierownik toruńskiego oddziału PAT

Śp. Władysław B'oński, który pochodził z Małopolski, pracował dłuży czas jako urzędnik Dyrekcji Drog Wodnych, skąd odszedł jako emeryt. W świecie dziennikarskim był bardzo popularny. Przed paru laty objął stanowisko kierownika toruńskiego oddziału P. A. T. Ostatnio był również wiceprezosem pomorskiego Syndykatu Dziennikarzy.

Zmarły osierocił żonę, 3 dzieci, uczyszających do szkół, i matkę.

Pogrzeb śp. B'ońskiego odbędzie się 2 stycznia o godz. 14 z kaplicy wojkowego szpitala okręgowego w Toruniu

Burze we Francji

i na Bałkanie

Rouen, 30. 12. (PAT.) W Rouen i okolicy srożyła się gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Wicher połamiał znaczne ilości drzew. Wiatr przewrócił również wagon przy czym 4 podróżnych odniosło rany.

Ateny, 30. 12. (PAT.) Rzeką Struma wystąpiła z brzegów i zalała uprawne pola.

Brest, 30. 12. (PAT.) Gwałtowna burza zerwała wiele dachów i powyrwała drzewa z korzeniami.

Kilka statków doznało uszkodzeń.

Sofja, 30. 12. (PAT.) W czasie rozbicia się statku na morzu zginęło 5 pasażerów i 15 ludzi załogi.

Zaraza „papuzia“ w Berlinie

Berlin, 31. 12. (Tel. wł.) W dzielnicy berlińskiej Friedrichsheim zmarła na zawleczoną tutaj „zarazę papuzią“ (psittakosis) 70-letnia kobieta. Jak stwierdziły władze sanitarne, zaraza ta grasuje w Berlinie od miesiąca, a pierwszymi ofiarami tajemniczej choroby był stenograf parlamentarny z wydziału

h. prasowego rządu Rzeszy dr. Fritz Specht oraz jego żona.

Ustalona dotychczas liczba śmiertelnych wypadków, przypisywanych nieznannej chorobie, dosięgła siedmiu.

W następstwie przerażających pogłosek, obiegających miasto na temat zarazy i ostrzeżeń władz sanitarnych, liczni właściciele papug pozbywają się swych ptaków częstokroć w niezwykle sposób, mianowicie wypuszczając je poprostu na wolność, dusząc sznurkiem i t. d.

Handlarze egzotycznego ptactwa otrzymują masowo kartonowe pudełka z papugami, przesyłane anonimowo przez właścicieli, pragnących pozbyć się niebezpiecznych ptaków. B. Z.

Tragedja uczonego fantasty

Berlin, 31. 12. (Tel. wł.) Uczony węgierski prof. Oberth, który w miejscowości Horst nad niemieckim Bałtykiem przygotowywał wysłanie pierwszej rakiety w przestrzenie międzyplanetarne, uległ naruszeniu równowagi umysłowej i jako ciężko chory wysiedlony został do Siedmiogrodu, skąd pochodzi.

Tragedja uczonego węgierskiego wynikła w następstwie ciemnych machinacji propagandowych niemieckiej wytwórni filmowej „Ufa“, wykorzystującej nazwisko uczonego do reklamowania filmu „Kobieta na księżycu“.

Ludząc uczonego - fantastę obietnicą sfinansowania eksperymentu, ostatecznie pozostawiono go, spędzającego dnie i noce na bezludnej wydmy piaskowej, swojemu losowi.

Wyczerpany fizycznie i zawiedzony w swych nadziejach, Oberth w szale rozpacz dynamitem wysadził w powietrzną wydmy, na której poczynił przygotowania do startu rakiety, i po dłuższym błakaniu się nad brzegiem morskim znaleziony został napół żywy przez rybaków. B. Z.

Pościg przemytników alkoholu

New Port, 30. 12. (PAT.) W Rhode Island rozpoczęto wczoraj energiczny pościg statków, przemycających wzdłuż wybrzeża Nowej Anglii napoje alkoholowe. Statki strażnicze zajęły u wejścia do portu statek kontrabandzistów. Statek ten, korzystając z mgły, usiłował umknąć przyczem w czasie starcia 3 członków jego załogi zginęło a 1 odniósł rany.

Załoga 2 innych statków przemytniczych, zajętych przez statki strażnicze, zbiegła na łodziach.

Straszliwy wypadek

Londyn, 30. 12. (Radjo.) Dzisiaj w pobliżu Wimbledonu wydarzył się straszliwy wypadek.

Skutkiem zderzenia samochodu z motocyklem eksplodował w samochodzie rezerwoar z benzyną. W mgnieniu oka cała maszyna stanęła w płomieniach. Znajdujący się w samochodzie porucznik angielskich wojsk lotniczych oraz jego żona spalili się żywcem. Motocyklista, który przy zderzeniu upadł na kapę ochronną samochodu, również zginął w płomieniach. Jego towarzysz padł ciężko ranny i dopiero w ostatniej chwili zdołano go, ciężko poparzonego, wyratować z pod szczątków obu maszyn.

Wstrząsający dramat rodzinny

Londyn, 30. 12. (Radjo.) Według doniesień z Vernon w ubiegłym tygodniu rozegrał się tam straszny dramat rodzinny.

Zamieszkały w tej miejscowości farmer Haggard zastrzelił pięcioro swych dzieci a następnie odebrał sobie życie. Przed dokonaniem tego straszliwego czynu Haggard wywiesił na drzwiach karteczkę z napisem, że cała jego rodzina nie żyje.

Zasypany przez lawinę

Innsbruck, 30. 12. (Radjo.) W niedzielę po południu zasypany został przez lawinę 22-letni Karol Haas, syn kierownika ruchu na kolei górskiej Zugspitze.

Zwłoki jego znaleziono dziś przed południem.

Walka z bandytą

Wilno, 29. 12. (PAT.) Wczoraj w nocy został schwytany bandyta Ostapko, główny z uczestników zabójstwa, którego ofiarą padł posterunkowy policji państwowej, Michał Zawadzki na trakcie Wilno - Oszmiana. Dwóch sprawców tego morderstwa ujęto, Ostapkę poszukiwano. Dopiero wczoraj komendant policji w Oszmianie powiadomiony został, iż w gminie Grauzdziej przybywa Ostapko i że jest uzbrojony w dwa rewolwery, oraz że widziano przy nim większą sumę w złocie. Ostapko zamierzał za kilka godzin uciec do Sowieców. Komendant policji Hołowko wraz z kilku posterunkowymi udał się na miejsce i otoczył bandytę. Osaczony dał kilka strzałów z obu rewolwerów do policjantów, nie trafiając ich. Wywiązała się dłuższa strzelanina Ostapko został ciężko ranny. Przewieziony do szpitala w Oszmianie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

MIECZYSLAW JAROSŁAWSKI

ANDRZEJ SOPLICA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

108)

Soplica z tej rozsypanej znienacka sieczki zrozumiał tylko tyle, że każda z nich przeczytała już wszystko — z wyjątkiem tej właśnie książki Dobieckiego i gdyby chciała i miała choć odrobinę czasu — mogła by streścić swoje cenne myśli w 24-ech tomach i to tylko encyklopedycznie ułożonych. Przeczytali też w tym celu sto i jeden dowodów z własnego doświadczenia, a więc ponad wszystko miarodajnych, choć o tyle z książką Dobieckiego związanych, o ile dama związana jest z zakreconym ogonkiem szczki, która jej zginęła, a którą namiętnie przez pisma poszukuje.

Ożywione przepychanie się poglądami — niby skłębiony a nie nadający się do rozplątania węzeł — przerwały, jak cięcie ostrego noża, zawodzące dźwięki ostatniego tanga. Trudno by-

ło się oprzeć temu argumentowi działającemu bezpośrednio i sprawnie na nogi, niż książka na mózgi. Damy spojrzwały zabójczo na swych danserów a wtłoczywszy się w ich ramiona, kiwały się płaskim profilem tam i naprzód, niby żony faraonów ze staroegipskich płaskorzeźb.

Butrymowicz odprowadził Soplicę na stronę, winiszując mu powodzenia u pięknej baronowej.

— Widziałem! A jakże — widziałem. Ale wie pan co? Myślę, że nie od rzeczy byłoby, gdybyśmy się tak spotkali kiedyś we troje w Copotach, czy Gdańsku — namawiał. — Ta! kobieta wybitnie mi pachnie Europą.

Andrzej nie miał zasadniczo nic przeciwko temu i, jeżeli zdarzy mu się znów sposobność spotkania pani Agnes, zaproponuje jej...

— Ale czy pan tu jeszcze długo zabawi? — spytał.

— Długo nie długo — płatał się Butrymowicz. — Wszystko to będzie zależało od tego, czy mi się opłaci — mrugnął znacząco.

Syrena statku na widok copockiego wybrzeża, posypanego Żydami, —

ryknęła z namiętnem zadowoleniem.

— Dojeżdżamy...

Śruba umilkła. Zaterkotały gdzieś łańcuchy. Parowiec czumował. Fala przypierała do palów przystani pluskała leniwie, jak gęsta spieniona ciecz, zamknięta pomiędzy ściankami blaszanego kotła.

Muzyka uciichała, pary rozpadły się, niby fistaszki wyłuskane ze skorupki. Uczynił się zamęt, bieganina, poszukiwania i ciżba u wyjścia.

— Patrz pan, tu też jest na co spojrzeć — wskazał Butrymowicz panią Alę i Polę uczepteone przymrużonym wzrokiem u profilu Soplicy. — Załóż się, że leć na pana. Szczęściar!

Andrzej obejrzał się i usłyszał:

— Ależ zapewniam cię, że to ten oryginalny Amerykanin — zlekka przytłumionym głosem mówiła pani Pola, na tyle jednak, żeby mógł ją słyszeć Soplica.

— Ciekawa jestem, czy mówi po polsku? — odparła w tymże tonie pani Ala.

— O tem nic ci nie umiem powiedzieć, chociaż znajoma mi jest ta twarz. Musiałam go już gdzieś spotkać

na przyjęciach w Paryżu, a może w Londynie — informowała przyjaciółkę pani Pola, głęboko się nad tem zastanawiając — Ach, nie! Już wiem. W Ostendzie!

Soplica przyjrzał się dokładnie pani Poli i przypomniał sobie, że nie spotykał jej ani w Paryżu, ani w Londynie, a tembardziej w Ostendzie. Nawet uśmiechnął się do niej w pewnej chwili po przyjacielsku. I byłby się ukłonił, gdyby pani Pola też sobie nie przypomniała naraz, gdzie go rzeczywiście spotkała i nie wmieszała się zbyt pośpiesznie w tłum.

Znali się wprawdzie zaledwie parę tygodni, ale za to nie źle. Pani Pola była wówczas gwiazdą kabaretu w Irkucku. Soplica przywiózł z Ameryki wiele pieniędzy na zakup skór. Pani Pola przypomniała sobie, że zakupił wtedy o dziesięć procent mniej, niż projektował. I to przypomnienie stało się dla obecnej pani dyrektorowej o tyle nieprzyjemne, że po raz pierwszy śród „takiego polowania“ z prawdziwą przyjemnością spotkała ramię męża.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 31 grudnia 1929.

Słońce: wschód 8,04; — zachód 15,48; —
dł. dnia 7 godz. 44 min.
Księżyc: wschód 9,02; — zachód 15,42; —
po nowiu.
Kal. rzk.: Sylwester; jutro Nowy Rok.
Kal. słow.: Lasota; jutro Mieczysław.

Różne

Dziś — Polski Czerwony Krzyż — Bal maskowy w Bazarze;
— Kolo Spiewackie im. Bol. Dembińskiego — zabawa w Domu Królowej Jadwigi;
— Klub Wioślarski w roku 1904 — zabawa karnawałowa w salach Domu Rzemieślniczego;
— Klub Wiośl. „Tryton” — reduta maskowa w salach Ogrodu Zoologicznego;
Jutro o 9 Tow. Spiewu „Dzwon Zygmunta” — wykonanie kolendy w kościele Kolegiaty Farnej;

Pogrzeby

Dziś: Sp. Melchiora Flaczyńskiego o godz. 14,30 z kapł. Św. Józefa. — Sp. Władysława Sobkowickiego o godz. 15 ul. Strusia 6. — Sp. Stefana Wujecznego o godz. 15,30 z kapł. Św. Józefa.

Licytacje

Dziś o 9 ul. Wyspiańskiego 1 — biurko;
o 9,30 ul. Dąbrowskiego 16 — filter do wina, masz. do kapslowania, masz. do korkowania, kanapa, 2 fotele;
o 10 ul. Kraszewskiego 4 — bufet;
o 10,30 ul. Dąbrowskiego 28 — dywan;
o 11 pl. Wolności 9 — kanapa, fotele, masz. do liczenia, 2 stoły, 6 biurek;
o 12 ul. Skarbowa 6 — biurko;
o 16 ul. Zielona 3 — masz. do pisania, biurko;
o 16,40 ul. Półwiejska 3 — bufet, kredens, stół, kanapa.

Teatr Wielki

DZIŚ — „Krysia Leśniczanka”, operetka J. Jarno.

Teatr Polski

DZIŚ — „Królowa Biarritz”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Rywale”.

Kolejnictwo obce

na M. W. K. T.

Jednym z działów, który na M. W. K. T. będzie najliczniej obsesany, jest kolejnictwo.

Do godnego wystąpienia w tej sekcji przygotowuje się nietylko kolejnictwo polskie, lecz również i obce.

W ostatnim czasie definitywnie już zgłosiły swe przystąpienie do Wystawy kolejnice austriackie, belgijskie, japońskie, francuskie i rosyjskie. Z innymi toczą się pertraktacje.

Dzisiejsze reduty

Klubu Wioślarskiego

Wielką atrakcją dzisiejszego wieczoru Sylwestrowego będą niewątpliwie reduty Klubu Wioślarskiego z r. 1904.

W salach Domu Rzemieślniczego odbędzie się bal maskowy a w salach Belwederu reduta kostiumowa.

Zaproszenia i bilety otrzymywać można w firmach Jan Domicz, pl. Wolności 7, Br. Machalla, 27 Grudnia 2, W. Majewicz i S-ka, St. Rynek 77, i M. Tarczewski, ul. Pocztowa 3.

Wizje trębacza ratuszowego

W dniu Sylwestrowym o godz. 22,45 nada radiostacja poznańska wesołe, pełne humoru słuchowisko pióra Antoniego Chocieszyńskiego.

Oto charakterystyczny fragment:

Trębacz:

— Co? znowu cosik z za wyngła na mnie lizie
W takim czornym habicie — tok jokby w angliźnie.
Co to? Mimiec z powrotem do Poznania nastoi,
A skondze to licho, kieby pieron trzasnoł się tu przypłontało.
To wam sie w powstaniu za mało dostało, tosta zapomnieli, jageśma z pikielhaubów grudniowej niedzieli
roku pańskiego —
łosiymnastego —
na śmielc cale (z pogardą) kupy mieli. (po chwili energicznie)
Jo cie tu zaro, jak mi sie nie numkniesz! (mocniej) Fora ze dwora — nie wiaż, mi tu — jok wesł!
Co mówisz? Co godoż? — (rozkazująco) Tu mi już z was żaden!

Oberbürgermeister Wilms:

— Jestem Wilms nadburmistrz — in Gottes Gnaden

Groźne zajście w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy

Podburzony przez komunistę Chwiałkowskiego tłum bezrobotnych ciężko poranił posterunkowego

Wczoraj przed południem w Państw. Urzędzie Pośrednictwa Pracy przy pl. Prezydenta Drwęskiego miało miejsce groźne zajście.

W czasie odbywającej się kontroli bezrobotnych, związanej ze zbliżającym się dniem wypłat zasiłków, w lokalach Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy zgromadził się około 3-tysięczny tłum. W pewnym momencie komunistę Chwiałkowskiego, wybrany w ostatnich wyborach do Rady miejskiej, zaczął wygłaszać mowę agitacyjną. Wobec powstałego zamieszania przywołano 3 posterunkowych.

Gdy starszy przodownik VI. komisariatu Stanisław Koralewski (Św. Marcina 49) przystąpił do legitymowania

Chwiałkowskiego, tłum rzucił się na policjantów. Wobec nagłego naporu podburzonego tłumy policjanci byli bezsilni. Pod uderzeniami nacierających napastników przodownik Koralewski padł na ziemię i został dotkliwie zdeptyany przez rozwiścieczony tłum.

Ofiarę bestjałskiego czynu rozagitowanego tłumy przewieziono do szpitala w stanie bardzo ciężkim. 53-letni Koralewski oprócz ogólnych potłuczeń ma rozbitą głowę i złamane żebro.

Groźne zajście zlikwidowały dopiero większe oddziały policji pieszej i konnej.

Moralny sprawca zajścia, komunistę Chwiałkowskiego udało się zbiec. (k)

Katastrofa autobusowa

Autobus wiozący 20 ludzi wpadł na powózkę — Powózka i maszyna zdemolowane — Kilku ludzi rannych

Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej katastrofy autobusowej na linii Inowrocław — Dąbrowa Biskupia pod Marulewem, a już dowiadujemy się o innym poważnym wypadku autobusowym, który tylko dzięki przypadkowi nie przybrał tragicznych rozmiarów.

W dniu wczorajszym autobus, należący do „Spółki Autobusowej — Poznań”, wyjechał planowo o godz. 18,15 ze Śremu do Poznania. W autobusie siedziało około 20 podróżnych — mężczyzn, kobiet i dzieci. Nagle w odległości 6 kilometrów przed Bninem autobus wpadł na powózkę, ciągniętą przez jednego konia. Skutek zderzenia był fatalny, ponieważ powózka uległa zdemolowaniu a autobus, przeokoziłkowawszy się wraz z ludźmi dwukrotnie, został poważnie uszkodzony. Na szczęście mimo silnego wstrząsu nie doszło do eksplozji benzy-

ny. Niektórzy pasażerowie odnieśli lżejsze rany.

W chwili wypadku z przeciwnego kierunku nadjechał samochód oraz autobus. Jadący lekarz odmówił prośbie pasażerów, aby zabrał rannego chłopca, oświadczając, że samochód nie jest jego własnością, lecz należy do cukrowni. Więcej ludzkości okazał szofer autobusu, który rannych przewiózł do Gostynia, gdzie udzielono im pomocy.

Jak się okazało, powózka, na którą wpadł autobus, była bez woźnicy a ciągnęła ją wychudzona szkapka. Poza tem furmanka nie miała światła. Należała ona do cyganów, którzy gdzieś po drodze weszli do lokalu, a koń tymczasem powłókł się dalej.

Przeprowadzane obecnie szczegółowe śledztwo wykaze, czy winę wypadku ponosi szofer. (z)

Obrady sejmowej komisji budżetowej

Budżet Najwyższej Izby Kontroli Państwa

Warszawa, 31. 12. (PAT.) — Na sobotnim posiedzeniu popołudniowym sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do budżetu Najwyższej Izby Kontroli. Prezes N. I. K., Wróblewski, prosił, aby Sejm zajął się dokładnie sprawozdaniami z rocznej działalności N. I. K. Wobec tego, że N. I. K. powołana jest tylko do oceny krytycznej a nie dotyka tych odcinków administracji, które pracują bez zarzutu, wyniki pracy Izby dawały materiał dogodny dla prasy opozycyjnej. Inaczej byłoby, gdyby w pierw zabrali byli w Sejmie głos nad zarzutami przedstawiciele rządu i przedstawiciele N. I. K.

Co do okresu 15-miesięcznego roku 1926/27 osiągnięto nadwyżkę dochodów nad wydatkami, ale w tym okresie spotyka się Izba poraż pierwszy z wydatkami, które były niezgodne z ustawą skarbową, i aż do chwili ostatecznego opracowania nie zostały jeszcze ulegalizowane, projekt zaś dodatkowej ustawy skarbowej wpłynął do Sejmu dopiero 26 października 1929 r. Powstało wtedy pytanie, jakie zająć stanowisko co do

tych wydatków przy wnioskach w sprawie absolutorium. N. I. K. doszła do przekonania, że nie może wystąpić z wnioskami o absolutorium, jak długo sprawy legalizacji tych wydatków nie można uważać za rozstrzygniętą. A nie można tego uczynić z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Izba musiałaby się wdać w ocenę kwestyj, o których sąd może wydać tylko władza ustawodawcza. Gdy chodzi o kwestję, czy rząd ma być uwolniony od odpowiedzialności z tytułu owych wydatków, nie podobna poprzestać na stwierdzeniu, że wydatki były niezgodne z ustawą skarbową. Trzeba wejść w istotę tych wydatków. Wprawdzie ustawa 1921 r. upoważnia N. I. K. do badania także celowości wydatków, ale słowo to nie jest wybrane szczęśliwie i nie może być rozumiane tak szeroko, aby upoważniało kontrolę do wkroczenia w afery zastrzeżoną władzy ustawodawczej. Może ona wystąpić wtedy, gdy cel był przez parlament wskazany lub zatwierdzony, ale czy sam wybór celu był właściwy i czy wydatek był w tem znaczeniu celowy, to usuwa się z pod oceny N. I. K.

Jest jednak i druga przyczyna, dla której N. I. K. nie może wystąpić z wnioskiem o absolutorium co do wydatków nielegalnych, jak długo sprawy ich legalizacji nie można uważać za przesądzoną. Ta przyczyna jest okoliczność, że co do żadnego z owych wydatków, nawet wydatków koniecznych, uchwała o absolutorium nie może zastąpić legalizacji. Legalizacja to akt władzy ustawodawczej całej, a więc i Sejmu i Senatu. Tymczasem uchwała o udzieleniu lub odmówieniu absolutorium należy tylko do Sejmu. Wynika stąd niezbicie, że wydatki nielegalne nie stają się jeszcze legalnymi, choćby Sejm udzielił co do nich rządowi absolutorium. W takim stanie rzeczy N. I. K. może co najwyżej — o ile legalizację można uważać tylko za formalność — postawić swoje wnioski warunkowo na przypadek, że przed rozstrzygnięciem tych wniosków legalizacja stanie się faktem dokonanym. W przeciwnym wypadku N. I. K. może tylko stwierdzić, że taki stan rzeczy nie pozwala jej z wnioskiem wystąpić.

Co do okresu 1926-27 N. I. K. poszła pierwszą drogą, bo uznała za rzecz możliwą wyprzedzić niejako bieg wypadków, oprzeć się na przy-

puszczeniu, że legalizacja nie napotka na przeszkody i przedstawić Sejmowi zgóry wniosek o udzielenie absolutorium, oczywiście z zastrzeżeniem, że legalizacja także nastąpi. Ale inna była sprawa w okresie 1927-28. Przestrzegano wprawdzie art. 5 ustawy skarbowej co do miesięcznego otwierania kredytów, dzięki czemu okres budżetowy zakończył się nadwyżką 214 milionów, ale przekroczono inne przepisy co do wydatków. Część tych wydatków nie powinna nasuwać parlamentowi wątpliwości, ale: 1) rząd zwlekał nadmiernie z postaraniem się o legalizację, 2) Sejm zaś tymczasem w uchwale o pociągnięciu ministra Czechowicza do odpowiedzialności konstytucyjnej zajął w sprawie przekroczeń takie stanowisko, które prawie wykluczało ich legalizację. W tych warunkach Izba Kontroli nie mogła uważać legalizacji za formalność i opierać się na przypuszczeniu, że formalność zostanie załatwiona bez przeszkód. Musiała przeto wstrzymać się od wniosku w sprawie absolutorium. Takie i tylko takie znaczenie miała uchwała kolegium z 1 sierpnia r. b. Nie było w niej wniosku o odmówienie absolutorium, bo z samego brzmienia uchwały wynika, że gdyby władza ustawodawcza dokonała legalizacji, to N. I. K. co do istoty wydatków nie czyniłaby innych zastrzeżeń prócz tych, jakie zawsze czyni ze względu na sprawy już rozpozczęte, i na możliwość wykrycia uchyleń jeszcze w przyszłości. Nie mogło w uchwale owej być wniosku o odmówienie absolutorium, skoro w tych samych uwagach przeważną część owych wydatków jeszcze nielegalnych określono jako wydatki usprawiedliwione. Nie było w niej jednak także wniosku o udzielenie absolutorium i być nie mogło, skoro wydatki owe w chwili powzięcia uchwały przez kolegium były jeszcze nielegalne, a nawet projekt ustawy o kredytach dodatkowych nie był jeszcze Sejmowi przedłożony. Kiedy losy tego projektu się rozstrzygną, N. I. K. znajdzie się wobec nowego stanu rzeczy i wówczas wystąpi z dalszym wnioskiem. Dziś można tylko stwierdzić, że zwłoka z przedłożeniem tego projektu mimo upominania się Sejmu była ze stanowiska porządku prawnego w państwie zjawiskiem w wysokim stopniu niepożądanym i można wyrazić zadowolenie, że zjawisko to należy do historii, która się nie powtórzy. Z jednej strony rząd przedłożył już projekty ustaw o kredytach dodatkowych, z drugiej zaś strony ustawa skarbową na r. 1929-30 uregulowała dokładnie sprawę kredytów dodatkowych i postanowienia jej są ściśle przestrzegane.

Następnie pos. Kwapiński (PPS) zreferował budżet N. I. K.

Pos. Rataj (Piast) oświadcza, iż nie zgadza się w zupełności z wywodami prezesa Wróblewskiego i zarzuca N. I. K., że posunęła się za daleko w kierunku liberalizmu, wyzbywając się jedynego — zdaniem mówcy — kryterjum legalności, a przerzucając się do kryterjów tak elastycznych, jak celowość.

Pos. Rybarski (Kl. Narod.) uważa, że stanowisko, zajęte przez N. I. K., jest czysto formalne i może się stać stanowiskiem politycznym. Mówca wskazuje na braki w formalnym prawie budżetowym i domaga się uchwalenia przynajmniej tymczasowej ustawy o zamknięciach rachunkowych i absolutorium.

Pos. Byrka (B. B.) uważa taką ustawę tymczasową za niepotrzebną, gdyż sprawę można załatwić już teraz tak, aby ten dział był już nareszcie uporządkowany.

Pos. Krzyżanowski (B. B.) wyraża pogląd, że stanowisko N. I. K. jest słuszne.

Po dodatkowych wyjaśnieniach prezesa Wróblewskiego komisja przystąpiła do budżetu N. I. K. wraz z poprawkami referenta, uzgodnionymi z prezesem N. I. K.

Przewodniczący pos. Byrka zapowiedział posiedzenie na poniedziałek, dn. 30 b. m.

Następne posiedzenia odbędą się 2 i 3 stycznia. Na porządku dziennym budżet Min. Skarbu. Od 4 do 10 stycznia będzie przerwa z powodu świąt grecko-katolickich, poczem 10 stycznia wejdzie pod obrady budżet min. spraw wewnętrznych wraz ze sprawą paszportową.

Informacji o przystankach i odjeżdżach autobusów udziela sekretariat Związku Przedsiębiorstw Autobusowych przy ulicy Kantaka nr. 1 w godzinach od 9 do 1 i od 15 do 18 (Telefon 33-39).

„Śmiejmy się, kto wie czy świat
potrwa jeszcze trzy tygodnie!”
Beaumarchais.

We wtorek 31. XII. r. b. i we środę
1. I. 1930 r.

w sali kina „Metropolis”

Wielka rewja sylwestrowo-nowo-
roczna

„Za 5 minut 12-ta!”

(Opera w Kinie)

Udział biorą: Jadzia Fontanówna,
Mela Grabowska, Hela Majchrzak-
ówna, Marysia Nochowicz, Jedy-
na Jedyńska, Zosia Grabowska,
Boluś Folański, Adzio Raczko-
wski, Józio Sendek, Maksio Stat-
kiewicz plus 20 girlsów, Ignas
Wiśniewski i w. innych.

Program stanowi: 1000 i jedna
niespodzianka.

Bilety u p. Szrejbrovskiego, Gwar-
na 20, tel. 56-38 — a 31. XII. od 7-ej
wiecz. i 1. I. 30 cały dzień w kasie
„Metropolis”. d 1244

SPORT

Hokej na lodzie

W turnieju krynickim w pierwszym
spotkaniu „Pogoń” uległa kombinowanej
drużynie wiedeńskiego „Eislaufvereinu”
w stosunku 4:2. (Tel. wt.) T. S.

Tennis

Do rozgrywek o puchar Dawisa zgłosiło
swoją udział również Monaco. (Radio.)

Z TEATRÓW

— **Z Teatru Wielkiego.** Dziś, we wto-
rek „Krysia Leśniczanka”. We środę,
1 stycznia o godz. 15 po cenach zniżonych
zawsze młoda, okraszona wdziękiem p.
Fontanówny „Wesoła wdówka”, którą pu-
bliczność mile słucha dzięki humorowi
oraz melodyjnej muzyce. Wieczorem pod
batutą dyr. Wojciechowskiego opera ko-
miczna Różyckiego „Casanova” z pp.
Bojar - Przemieniecką, Fedyczkowską,
Fontanówną, Kisielewską, Drabikiem (ty-
tułowa), Majem i in.

— **Z Teatru Polskiego.** Dzisiejszy
wieczór sylwestrowy wypełni „Królowa
Biarritz”. Jutro w Nowy Rok odegrana
będzie dwa razy piękna bajka dla dzieci
„Kopciuszek”. Pierwsze przedstawienie
rozpocznie się o godz. 15, drugie o godzi-
nie 19. Na oba przedstawienia ceny zni-
żone jednakowo.

— **Z Teatru Nowego.** Dziś, we wto-
rek i dni następnych sensacyjna sztuka
amerykańska p. t. „Rywale”, osnuta na
tle wielkiej wojny światowej. Dostojna
treść tej sztuki, która na wszystkich sce-
nach cieszy się ogromnym powodzeniem,
dużo przekomicznych sytuacji, wywołują-
cych niemiłkające oklaski i wybuchy
szczerzego, beztroskiego humoru, składają
się na całość, pozwalającą na miłe spe-
dzenie wieczoru. „Rywale” — to naj-
większa sensacja sezonu teatralnego w
Poznaniu. Sztukę tłumaczył znakomity
autor nowel frontowych „Zielona kadra”
p. Jerzy Kossowski. Reżyserja dyr. Rud-
kowskiego, dekoracje Al. Kobrynja.

„Dziecię szczęścia”, bajka dla dzieci.
W środę o godz. 3,30 po poł. Dyrekcja Te-
atru Nowego daje wam miłusińscy piękna
nową bajeczkę p. t. „Dziecko szczęścia”.
niegrana dotychczas w Poznaniu, która
napisała p. Wanda Trojanowska (ciocia
Wandzia). Piękną oprawę dekoracyjną
przygotował art. dek. Aleksander Kobryn.
A więc dzieciętki, w środę o godz. 3,30 do
Teatru Nowego!

Rewja Sylwestrowa w Teatrze Nowym.
We wtorek, dnia 31. b. m. o godz. 11,30
wiecz. w Noc Sylwestrową urządza Teatr
Nowy wspaniałą Rewję z udziałem całego
zespołu. Na program złoży się niewidzia-
ne dotychczas w Poznaniu najnowsze
przeboje stolicy, śpiewy, monologi, tańce,
aktualne satyry i wiele, wiele innych nie-
spodzianek. Spieszcie w Noc Sylwestro-
wą do Teatru Nowego wszyscy, którzy
pragniecie wesołego i miłego spędzenia
wieczoru.

FILM

„Księżna Tarakanowa” — Kino „Apollo”
i „Metropolis”.

Pojawienie się „Księżnej Tarakanowej”
na dwóch odrazu ekranach dało — rzecz
zrozumiałą — dużo do myślenia; tłuma-
czyć to można jednak tem, że film jest
niepowszedni.

Aby móc ocenić jego wartość, trzeba
mu się przyjrzeć bacznie, dokładnie, ze
wszystkich stron. Coprawda nie pod każ-
dym względem, ale w każdym razie pod
wieloma.

Realizator filmu, Raymond Bernard,
może być uważany za historyka filmowe-
go, gdyż lubuje się w tematach histo-
rycznych. Zdziwił nas „Cudem wil-
ków”, później „Gracem w szachy” a te-
raz przyszła kolej na „Księżną Taraka-
nową”.

W filmie tym oglądamy Rosję za cza-
sów rządów sławnej Katarzyny II, kie-
dyto sfery przeciwnie panowaniu carcy
usiłują wprowadzić na tron córkę poprze-
dniej carowej. Scenariusz posilkuje się
tutaj zagadnieniem podobieństwa wy-
branki przeciwników Katarzyny II i pe-
wnej cyganki. Oczywiście w historię tę
wpleciono sporo intryg i wątek erotyczny,

wprowadzając — dla okraszenia fabuły
postać księcia Orłowa, faworyta prze-
wrotnej carcy.

Raymond Bernard, utrafił w gust pu-
bliczności i to tej najszerszej. Z właści-
wą sobie rutyną wybitnie podkreślił tło
historyczne, dał piękną wystawę, efek-
towne sceny batalistyczne i dużo senty-
mentu, którym bierze widza z jego naj-
czulszej strony.

Ponadto nagiał operatorów, aby wydali
z siebie całą swą umiejętność, co w re-
zultacie zagwarantowało filmowi znaczny
poziom techniczny i moc pięknych zdjęć,
niejednokrotnie bardzo ciekawie ujętych.
Również aktorzy musieli nagiąć się do
wymagań Bernarda, co zresztą udało się
im z powodzeniem. Specjalnie wyróżnić
należy grę Edyty Jehanne w roli głównej.
Aktorka ta, mocno przypominająca Dolo-
res del Río, w zupełności sprostała tru-
dnemu zadaniu, podbijając widownię grą
i urodą.

Jest to jeden z filmów, który w pełni
zaspakaja wymagania szerokiej rzeszy
bywalców kinowych, i w tem tkwi tajem-
nica jego powodzenia na ekranach
„Apollo” i „Metropolisu”.

Po dłuższej przerwie podpada dobrem
wykonaniem ilustracja muzyczna w kinie
„Apollo”. Może to będzie punkt zwrot-
ny? (a.)

„Grzeszna miłość” — Kino „Stylowe”.

Znowu film polski! Sympia się jak z
rogu obfitości. Oby ich było jak najwię-
cej i jak najlepszych.

Po temacie znów sięgnięto do naszej
beletrystyki i opracowano powieść Struga
p. t. „Pokolenie Marka Świdry”. Trudno
widać zdobyć się u nas na scenariusz ory-
ginalny.

Film dyszy polskością. Cudne pola,
lany pszeniczne, świeżość łąk, mrok la-
sów, błękitna toń zielenia i wodnemi róż-
kami pokrytych jezior, piękno hal, poto-
ków, a głównie naszych cudnych Tatr. —
Zdjęć tych jest wiele. Co jedno, to ładniej-
sze. Nie przygnębia nas duszność scen
w atelier, lecz oddychamy niejako urodą
polskiej ziemi, polskiego krajobrazu,
przekonując się po raz dziesiąty, jakim
pod tym względem rozporządzamy ogac-
tstwem. Tą właśnie polskością zdobywa
obraz serca widzów.

Wytwórnia „Sfinks”, dobrze zapisana
w naszej wytwórczości, ponownie rzuciła
na rynek obraz, zdobywający przez swą
swojskość rekord powodzenia i rekord
kasowy. Są to atuty zawsze towarzy-
żące filmom „Sfinksa”.

Sukces „Grzesznej miłości” jest prze-
dewszystkiem zasługą operatora inż. Zbi-
gniewa Gniazdowskiego, który może być
dumny z dokonanej pracy. Dał nietylko
piękne zdjęcia plenerów i wnętrza, ale
okraszył je wieloma pomysłami, w efekcie
niezwykle interesującymi.

Reżyserja Mieczysława Krawicza rów-
nież zasługuje na uwagę. Tu i ówdzie
widoczne jest wzorowanie się na dobrych

filmach zagranicznych. Co bynajmniej
nie osłabia wartości pracy Krawicza, prze-
ciwnie, każe nam przypuszczać, że po na-
braniu większego doświadczenia i prze-
życiu dobrych wzorów znajdzie pracę
wartościową dla siebie i polskiego filmu.
Miał zresztą zadanie dość trudne, temat
bowiem nie należy do stuprocentowo filo-
mowych. Na dobro trzeba mu zapisać
dobrze wyprowadzenie aktorów. Jest ich
wielu, żaden nie wylamuje się z ram i
każdy trafia w swej roli w właściwy ton.

W obsadzie ról widzimy sporo zna-
nych nazwisk i kilka nowych. Zajniemy
się tylko wykonawcami główniejszych
postaci. Do niedawna „bezkonkurencyj-
na” Jadwiga Smosarska dziś już przesta-
ła być renowowaną gwiazdą. Gra po-
prawnie i ma kilka dobrych momentów.
Rewelacją jest Zofia Batycka. Wielki ta-
lent i uroda. Typ wampirycy o pokroju
znanej z dawniejszych obrazów Nity
Naldi. Debiut Batyckiej wypadł nad wy-
raz udanie. Z męskich ról trzy wybijają
się na plan pierwszy. Tadeusz Wesołowski
nie jest jeszcze obeznany z obiekty-
wem, lecz podpadł dużym zasobem mimi-
ki, czem przewyższa innych naszych a-
mantów. Dalej wyróżniają się Bogusław
Samborski i Dominik (stary Świda).
Jeż Kulusz (Wojtek) ma skłonność do
szarżowania.

„Grzeszna miłość” zrobi niewątpliwie
ruch w kinie „Stylowe”.

Ilustracji amuzyczna jest ułożona do-
brze, jedynie wykonanie jej budzi zastrze-
żenia.

Występ taneczny podoba się ogólnie. (a.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 30. 12. (PAT.) Londyn zł
za 1 f. szterl. 43,45; Nowy Jork za 100 zł
11,25; Praga za 100 zł przekazy na War-
szawę 378,25—380,25; Wiedeń za 100 zł cze-
ki 79,54—79,82; Berlin za 100 zł noty gru-
be 46,65—47,05; wyplaty na Warszawę,
Katowice i Poznań 46,875—47,075; Gdańsk
za 100 zł 57,51—57,66; na Warszawę 57,48
do 57,63.

GIELDY TOWAROWE

Warszawa, 30. 12. (PAT.) Zboże. —
Notowania bez zmiany.

Lwów, 30. 12. (PAT.) Zboże. — Psze-
nica kraj. dworska 38—39; zbiorowa 35,25
do 36,25; żyto małopols. 24,25—24,75; jęcz-
mień przemiał. 20,50—21,00; owies mało-
polski 20,50—21,50; mąka pszenna 65 proc.
64,50—65,50; żytnia 41—42; otreby żytnie
12,50—13,00; pszenne 13,75—14,25.

GIELDY PIENIĘŻNE

Kraków, 30. 12. (PAT.) Akcje: Bank
Polski 177; Tohan 4,80—5,00; Siersza Gór-
n. 160; Piasecki 12; Zakłady Garbarskie
5,50 do 6,00.

Lwów, 30. 12. (PAT.) Akcje: Browary
lwowskie 136,00.



Dnia 30 grudnia
1929 r. zmarł

Edzik Ropp

ur. 4-go października
1929 r., o czym za-
wiadamiają

rodzice i rodzina.

Nabożeństwo i po-
grzeb odbędzie się
we wtorek 31 gru-
dnia o godz. 11, eks-
portacja z kaplicy św.
Józefa na cmentarz
św. Wojciecha.
zd 20 976

Dzisiaj

**Wielki Reduta
Bal Maskowy Kostjumowa**

Dom Rzemieślniczy Belweder (Targi)

Klub Wioślarski 04

T. z.

Zaproszenia: Perfumerja

Jana Domicza

Plac Wolności 7

Na maskaradę



Konfetti
Lampiony
Wachlarze
Odnaki do tańca
Ordery
Czapki
Girlandy

Serpentyny najlepszy fa-
brykat — oryginalne nie-
zmniejszone paczki. —
100 paczek a 20 rulonów
Tylko 19 zł — Nowości.

Wybór olbrzymi!

Najtańsze ceny!

Fr. Szymański

ul. Pocztowa 31

przy głównej poczcie

Książkowy

młody, potrzebny. Zgłoszenia z odpisami świadectw 31. b. m.
pomiędzy godz. 14—15 w składnicy w Poznaniu przy ulicy
Dziekańskiej.

Browar Gnieźnieński — Bracia Koteccy — tel. 15-63

1 SPRZEDAŻE

Samochody

każdego rodzaju nowe i używa-
ne, osobowe ciężarowe i autobusy
jako kupna okazynie (zamiany).
Dogodne warunki zapłaty. —
„Komna” Sp. z o. p. Automobi-
le, Poznań, Dąbrowskiego 88/85,
telefon 77-67 i 54-78. nw 5312

22 ROZMAITE

Hafty

artystyczne wykonuje Giertruda
Nowakówna, Czarnków, Wro-
niecka 5, I. ptr. zdp 86 033

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych

Fryzjer męski

starszy, biegły w strzyżeniu pań
przyjmie stałą posadę zaraz lub
później. Łaskawe oferty Kurjer
zdpw 86 017

Handlowiec

zbożowiec, lat 24, 3 lata praktyki
eksploatacji leśnej, świadectwa,
referencje pierwszorzędne, sto-
sunki handlowe wyrobione, po-
szukuje stanowiska koresponden-
ta, w przemyśle tartaku oraz w
poważnych instytucjach. Może
złożyć gwarancję 10 000 zł. Of-
erty Kurjer zdpw 85 777

Dekoracje

okien wystawowych, zarazem pi-
sanie pięknych plakatów wyko-
nuje od 7 wieczór tanio. Łaska-
we oferty Kurjer zdpw 85 528

Człowiek

lat 29, żonaty, zdrowy, niekarany,
poszukuje posady portiera lub in-
kasanta z stałą pensją za złoże-
niem kaucji do 1 500 złotych. —
Zgłoszenia do Kurjera Poznań-
skiego zdw 85 541

Kowal maszynista

obeznany z prowadzeniem plugów
parowych, reparacji wszelkich
maszyn roln. i centrali elektrycz-
nej, poszukuje posady od 1. 4.
30. Miejscowość obojętna. Of-
erty Kurjer zdw 85 819

Poszukuje

posady jako akordnik-dorozca i
stelmach w jednej osobie, z wła-
snymi narzędziami zaraz lub od
1. 4. 1930 r. Posiadam dobre
świadectwa z plantacji buraków
cukrowych. Antoni Korzeń,
Niedźwiedz p. Wąbrzeźno, Po-
morze. dzw 3 710

Poszukuje

posady do wszystkiego od 1. I. 30.
do bezdzietnego małżeństwa. O-
ferty Kurjer zdw 85 859

Posługaczka

poszukuje posługi. Oferty Kurjer
zdpw 85 720

23 WOLNE MIEJSCA

Fryzjerski

pomocnik zaraz potrzebny. Cie-
śliński, Wrocławska 38.

Zastępcy losowili

Placiny wam przeszło 3 raty pro-
wizji, koszt podróży patent. Ze
względu na nowość dotychczas
nieznana zapewnione kolosalne
zyski! Początkujących pouczamy
Oferty składać: Lwów, Skrytka
Pocztowa 165. nw 6069

Najpiękniejsze maseczki!!!

dzisiaj wieczór!!!

wybierają się na **Redutę Maskową**

Pozn. Tow. Wioślarzy „TRYTON” T.Z.

do pięknie i artystycznie udekorowanych sal Ogrodu Zoologicznego!
Program ogólnie znany! Resztę zaproszeń tylko u F. Staszewski, ul. 27 Gru-
dnia 5, tamże przedsprzedaż biletów. Pp 6192-62,102

Zatem hasło na dziś!

„TRYTON”

„TRYTON”

„TRYTON”

Nowość na balu!

Każdy będzie filmowany.

Przedpłata

na styczeń 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego do-
datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i Nowiny Sportowe” w Po-
znaniu w eksped. zł 4,00 w agenciach w mieście zł 4,50 z odnośnieniem
do domu w Poznaniu zł 4,70 z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94
kwartalnie zł 14,80, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przesłanką w zakładach strajków i t. p.
wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się
niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Telefony do Redakcji i administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej
150 gr. przed wiadomościami potoczniemi 240 gr. od 1-lamowego milim.
Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wy-
dania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 a strona do wy-
dania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przed połudn. Drobne ogłosze-
nia słowo napisowe (tłuste) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem
a wysokością ogłoszenia. powstałe wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada
niedziela, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149